

Łucja Duch: “Nie mogę być równocześnie twórcą i tworzywem”

Co ma wspólnego Banksy z Bolesławem Prusem, Daft Punk albo z Inko i Gnito? Jeden napisał historię o rozkapryszonej pannie, na dodatek materialistce, co to traktuje mężczyzn dość przedmiotowo, kolejni grają w kaskach, ten pierwszy z tymi ostatnimi malują na murach jakieś bohomy. Nic? Otóż nie. Łączy ich sztuka i potrzeba anonimowości w jej tworzeniu.

Brytyjscy naukowcy prawdopodobnie odkryli tożsamość Banksy'ego. Doszli do tego dzięki technologii geoprofilowania, funkcji, którą posiada niemalże każdy z nas w swoich telefonach. Doceniam cuda techniki, ale chyba w tym konkretnym przypadku to o „jeden most za daleko”. Komu tak bardzo zależało na odarciu z tajemnicy jednego z ciekawszych artystów street artu na świecie?

Jeśli artysta postanowił tworzyć pod pseudonimem, to znaczy, że nie chce rozgłosu dla siebie, jedynie dla swojej twórczości. Tematem do rozmów miała być jego sztuka. Powody dla stworzenia artystycznej tożsamości są różne, na przykład ze względu na mało medialnie brzmiące nazwisko, co miało miejsce w przypadku Czesława Niemena (Wydrzyckiego), albo ze względu na chęć ukrycia swojej prawdziwej tożsamości, co uczynili Inko i Gnito, płocki artysta street art (a może artyści, jest ich kilku, kto wie) czy właśnie Banksy.

Inteligentne, zabawne, poruszające, społecznie zaangażowane – tak można określić prace Banksy'ego. Od samego początku jego twórczość jest trafnym komentarzem bieżących wydarzeń politycznych, nierzadko robi to w sposób satyryczny; staje się formą komunikacji ze społeczeństwem.

Taka jest rola sztuki: dostrzegać, intrygować, zaskakiwać, ale

i bawić. Tak jak robią to też płockie streetartowe, anonimowe koty, które od jakiegoś czasu wyłaniają się zza rogu kamienic, budynków. Pojawił się pierwszy, potem kolejny i następny. Genialne! Nietuzinkowa interakcja między anonimowym przechodniem a anonimowym artystą. I ta myśl, która wielokrotnie mi towarzyszy, o potrzebie obcowania ze sztuką na co dzień.

Koty nie mają wydźwięku politycznego. Nie są komentarzem bieżących wydarzeń w świecie. Mają inny cel albo i nie mają. Po prostu są. Na pewno zmieniają nasz krajobraz miejski, pozwalając oderwać się choć na chwilę od miejskiego gwaru. Intellektualnie integrują społeczność, pobudzają uśpioną wrażliwość na sztukę, oddziałują. Nawet nie wiemy, kiedy stały się elementem ulicznego krajobrazu. Weszły w naszą świadomość małymi krokami. Powoli zaczynamy żyć w przekonaniu, że były z nami niemal zawsze. Nie są inwazyjne. Powiedziałybym, że to subtelna kreatywność bez narzucania swojej obecności. Koty, które wpisują się w uliczny artyzm wywołują zaciekawienie, puszczają do nas oko. Takie przedsięwzięcia uwrażliwiają nas na kulturę, sztukę zmieniają myślenie o nich. Sprawiają, że spuszczałyśmy powietrze i łapiemy oddech.

Anonimowa sztuka ulicy daje poczucie wspólnoty, łączy twórczość z edukacją. Uczestniczymy w niej mimo woli, ale o to uczestnictwo właśnie chodzi. Ulica ma życie. Anonimowy artysta wyraża siebie poprzez swoje prace. Chce poruszyć odbiorcę, sprowokować do refleksji.

Uliczna sztuka staje się galerią w ogólnodostępnej przestrzeni publicznej. Chcąc nie chcąc jesteśmy jej uczestnikami. Ukryta tożsamość, ulica i sztuka, to współgrające ze sobą elementy. Anonimowi artyści uliczni są bohaterami drugiego planu. Jeśli więc nie chcą się ujawniać to jest to ich artystyczna poniekąd decyzja. I choćby nie wiem, jak nas korciło, powinniśmy to uszanować. Pozostać w sferze domysłów, niedopowiedzeń i insynuacji i poprzez nie tworzyć z twórcami ich legendę.

Nie wszyscy to jednak rozumieją. Może bycie anonimowym to zbyt ekstrawagancki przywilej bądź irytująca wszystkich wścibskich fanaberia?

Autorką tekstu jest Łucja Duch, płożka blogerka, która świetnie interpretuje płożką rzeczywistość ale nie tylko, bo bardzo lekkim piórem dotyka problemów dzisiejszego świata. Więcej artykułów Łucji możecie przeczytać na jej [blogu](#), który nas zafascynował, a autorka zgodziła się na publikację swoich tekstów na naszych łamach. Gorąco polecam lekturę.

Fot. Blog Łucja Duch: ReggeaKot autorzy -Inko i Gnito oraz jeden z murali na zrujnowanych po bombardowaniu domach w Strefie Gazy, autor – Banksy



**Mój pierwszy raz. Litosława
Koper: To było ekscytujące**

przeżycie [FOTO]

Jaki film zrobił na bohaterce dzisiejszej rozmowy największe wrażenie? Komedia, dramat a może kreskówka? Jak wyglądał jej pierwszy dzień w pracy, kiedy objęła stanowisko dyrektora Młodzieżowego Domu Kultury im. Króla Maciusia I w Płocku? I o czym marzy Litosława Koper, coś czego nie przeżyła, a byłby to jej...pierwszy raz.

O tym i nie tylko, rozmawiam dziś z jedną z najbardziej rozpoznawalnych kobiet w naszym mieście. Na co dzień można ją spotkać w MDK-u, gdzie z powodzeniem dyktuje instytutowi. Kiedy czasami po prostu "wpadnie" się do jej gabinetu, nigdy w nim nie jest sama. Cały czas się coś dzieje – ktoś wchodzi, ktoś wychodzi, praktycznie cały czas odbiera rozmowy telefoniczne. Tak wygląda dzień pracy pani Litki – ciągle w biegu, ciągle szybko...Na wywiad zaprasza mnie do swojego przytulnego mieszkania, w którym jest klimatycznie i ciepło. Szybko wyśmienita kawa ląduje przede mną na stole w ogromnej kuchni..

Dzielna 6 latka nad...jeziorem

Litkę znam od niedawna zatem jej dzieciństwo interesuje mnie najbardziej. Ponieważ wiele lat była nauczycielką, pytam ją jak sama, jako dziecko wspomina pierwszy dzień w szkolnej ławce? Co czuła- strach, niepewność a może ogromną radość? – Poszłam do szkoły jako 6 latek. Nie znosiłam przedszkola, dlatego moja mama, która wtedy była dyrektorem szkoły podstawowej przyprowadzała mnie do zerówki już w wieku 4 i 5 lat. Ponieważ dzieci, z którymi tam przebywałam szły co roku do pierwszej klasy, a ja zostawałam na kolejny rok, w pewnym momencie zapytałam – mamusiu, czy w tym roku to ja zdam do pierwszej klasy? – wspomina z rozrzewaniem.

– Wtedy mamie zrobiło się mnie szkoda. Zaprowadziła mnie do poradni, okazało się, że jestem gotowa na podjęcie nauki i tak

znalazłam się w pierwszej klasie – uśmiecha się dumnie. – Pamiętam, że strasznie się cieszyłam, zupełnie nie bałam się wyzwania ponieważ byłam rozgadany dzieckiem, którego wszędzie było pełno. W każdym razie to dobry moment żeby powiedzieć czytelnikom, że jako 6 latek dałam radę, zatem może i Wasi 6 – latkowie już są gotowi na podjęcie nauki – sprawdźcie to, bo może przedszkole ich zwyczajnie już nudzi – apeluje przy okazji do rodziców maluchów, którzy w tej chwili stoją przed możliwością wyboru.

A jak Litosława Koper wspomina swoją pierwszą noc poza domem, jak zareagowali rodzice? Litka zamyśla się, patrzy w blat stołu. – Hmm, rodzice chyba dowiedzą się o tej nocy dopiero teraz – uśmiecha się w końcu. – Byłam w liceum i w czasie wakacji spędzałam czas u moich dziadków, w Miszewie Murowanym. Stamtąd jest niedaleko nad jezioro w Biało-brzegach, zatem nieustannie tam przebywaliśmy zgraną paczką. Któregoś dnia postanowiliśmy, że przenocujemy tam na dziko pod namiotami. Tak też się stało. To było ekscytujące przeżycie – tym bardziej, że owiane tajemnicą, której nie zdradzili moi dziadkowie – chwali swoich dziadków, nie ukrywając zadowolenia.

Od piórnika po...niedźwiedzia

Czasy dzieciństwa, czasy młodości to zazwyczaj też czasy pierwszych przyjaźni. Pamiętacie jak to było? W szkole często nauczyciele mówili – papużki nierozłączki. A sobie przyrzekało się, że “na zawsze”, i że “nigdy”. A po latach okazywało się, że każde szło swoją drogą życia i jakoś tamte słowa przestawały mieć tak głębokie znaczenie.

Jak pierwszą przyjaźń wspomina moja rozmówczyni i czy ta przyjaźń przetrwała do dziś? – Ewa Rokitnicka- dziś Marciniak, przyjaźń od pierwszych lat szkoły podstawowej – mówi bez zastanowienia. – Mewa – bo tak do niej mówił jej tata i tak ja do niej się zwracam jest ze mną od zawsze – zaczyna wspominać, nie ukrywając wzruszenia.

– Była kiedy zamieniałyśmy się piórnikiem i ubraniami w PRLu, była kiedy podkochałyśmy się jako nastolatki, kiedy zrywałyśmy się z domu w miejsca, o których nie wiedzieli rodzice, była kiedy rodziłyśmy dzieci. Przeżywałam z nią jej rozstania, przeżywałam również rozstanie z nią – od kilku lat mieszka na Sycylii – może zrobiło to światło w kuchni, nie wiem, ale widzę zaszklone oczy mojej rozmówczyni.

– Widzimy się raz w roku, kiedy przyjeżdża do rodzinnego Płocka i cieszę się, że ten czas spędza w naszym domu. W tym roku udało nam się ją odwiedzić – pięknie żyje w nowym miejscu, choć mam wrażenie, że brakuje jej przyjaciółki. Mewa jest ze mną codziennie i co najważniejsze – nie tylko kiedy jestem szczęśliwa. Trzeźwo myśląca, twardo stąpająca po ziemi – wspierająca mnie w dole i niedoli. Sprawdzona, trwająca przy mnie od lat, nawet kiedy narozrabiam...bo przecież znamy wszyscy przysłowie niedźwiedzie “prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie”.

Życiowe zawirowania, wspomnienia...Nie może zabraknąć pytania o pierwszy dzień pracy jako dyrektorki Młodzieżowego Domu Kultury. – Duży stres, przed tym, czy zostanę zaakceptowana i ciekawość. Lubię poznawać ludzi, staram się być komunikatywna i w sumie nie mam problemu z czymś co nowe. Pamiętam, że rozmawiałam z pracownikami w swoim gabinecie, i że najprzyjemniej było mi po jakimś czasie usłyszeć od nich, że zaskoczyłam ich pozytywnie. Bo przecież i oni byli zestresowani nową szefową – śmieje się.

– Dla mnie osobiście największym stresem było pierwsze zebranie rady pedagogicznej, na której obecny był mój nauczyciel muzyki jeszcze z III LO, a dziś nauczyciel MDK – Włodek Szpotański. Był bardzo wymagający w szkole, a ja nie zawsze byłam wzorową uczennicą. Czułam wtedy, że muszę pokazać, że potrafię, sprostać wielu sprawom jako szefowa MDK-u. To wciąż dla mnie spore wyzwanie, bo tu wciąż coś nowego się dzieje – mówi z pasją w głosie.

Marzenia nie jak w...filmie

Trochę moją rozmówczynię znam, wiem że lubi dobry film i dobrą literaturę. Proszę zatem aby opowiedziała o pierwszym filmie, który wywarł na mojej rozmówczyni ogromne wrażenie i dlaczego? – To fakt, lubię dobre kino, staram się w tym temacie być na bieżąco. Nie pamiętam pierwszego filmu, który zrobił na mnie wrażenie, ale nie był to na pewno – choć bardzo wzruszające – „Przeminęło z wiatrem” – uśmiecha się.

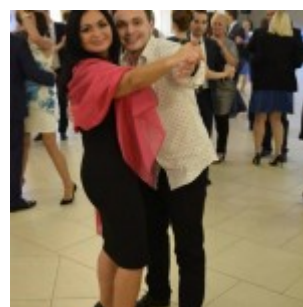
– Nie lubię komedii, nie znoszę seriali poza House of Cards, który właśnie oglądam i to 4 sezon – przyznaje. – Lubię mocne kino. Jest jeden film, po obejrzeniu którego nie mogłam dojść do siebie przez kilka godzin. To rosyjski thriller z 2007 roku, w reżyserii Aleksieja Bałabanowa, który widziałam parę lat temu w płockim „Przedwiośniu” w ramach festiwalu filmów rosyjskich „Sputnik nad Polską”. Jego tytuł „Ładunek 200” odnosi się do określenia, które w radzieckiej i rosyjskiej armii oznaczało i oznacza cynkową trumnę z ciałem poległego żołnierza. Taka trumna w obrazie się oczywiście pojawia, w niesamowitych okolicznościach nienawiści i emocjonalnego kalectwa jednego właściwie człowieka.. Bohaterowie filmu żyją w Związku Radzieckim w latach 80. W ohydnych miejscach – kombinacjach, właściwie wszyscy wolą nie wiedzieć lub udawać że nie wiedzą, co się wokół nich dzieje. Film jest przygnębiający i niesmaczny, ale kto ma silne nerwy i się odważy, polecam – zachęca do obejrzenia.

A jakie marzenie ma Litosława Koper, takie co to pierwszy raz pozwoliłoby jej przeżyć coś, czego do tej pory nie udało się zrealizować? – Choć to w sumie niedaleko i może trochę wstyd się przyznać, ale nigdy nie byłam w Pradze. Miałam tam kiedyś z kimś pojechać, ale do tej pory jakoś nie wyszło. Marzę o tym, żeby zobaczyć starą Pragę, ale obiecałam sobie, że na ławeczce bezdomnego włóczęgi usiądę tylko w określonym towarzystwie i to jest moje marzenie na najbliższą przyszłość – to marzenie prywatne oczywiście – wyznaje z tajemniczym uśmiechem. – Nie zasiadłam niestety w fotelu radnej miasta

Płocka, a wiem że spełniłabym się w tej roli. Zatem liczę na to, że mieszkańcy miasta obdarzą mnie zaufaniem i będę ich reprezentować w kolejnej kadencji w Radzie Miasta – dodaje po chwili.

Żał kończyć naszą rozmowę, bo jeśli ktoś chociaż trochę zna Litosławę Koper wie, że można z nią rozmawiać godzinami o wszystkim i się nie nudzić. Dziękuję za rozmowę i oczywiście życzę Litce spełnienia marzeń...wszystkich marzeń.

Fot. Archiwum prywatne Litosławy Koper.



Cuda-wianki: Ewangelia według Donalda Trumpa

Donald Trump nie jest ulubieńcem amerykańskich elit. Jest nieobliczalny, obcesowy, a chwilami wręcz wulgarny. Ale im bardziej bywa grubiański, tym staje się popularniejszy.

Jego starcia telewizyjne zamieniają się w pyskówki. Podczas czwartkowej debaty w telewizji Fox News pojawił się temat rozmiaru penisa jednego z kandydatów. Trump wtedy wypalił – Mam dużego, gwarantuję! Czemu ten temat wypłynął tak późno...

Trump budzi strach. Nawet jego partyjni koledzy boją się go. Mitt Romeny nie szczędzi mu ostrych słów. – Donald Trump nie ma charakteru ani kompetencji potrzebnych do tego, by być prezydentem. Jego obietnice są absolutnie nic nie warte. Ma Amerykanów za naiwniaków: jedzie na gapę do Białego Domu, a my wszyscy, jeśli go tam dowieziemy, w zamian dostaniemy stary, lichy kapelusz! Jego osobowość jest taka, że jeśli zostanie prezydentem, Ameryka przestanie być jaśniejącym miastem na wzgórzu!

Dla Trumpa nie ma świętości. Papież Franciszek powiedział o nim – Trump nie jest chrześcijaninem, ponieważ wzywa do deportacji nielegalnych imigrantów i zobowiązuje się zbudować mur między Stanami Zjednoczonymi a Meksykiem (za CNN). Trump nie został mu dłużny – Gdyby Watykan został zaatakowany przez ISIS, co jak wiadomo jest ich ostatecznym celem, mogę wam obiecać, że papież modliłby się, żeby Donald Trump został prezydentem USA.

Na tę ostatnią wypowiedź Amerykanie zareagowali z humorem. Pojawiły się dowcipy na modłę przypowieści ewangelicznych z Donaldem Trumpem w roli głównej.

U fryzjera

Jezus powiedział do swoich uczniów: “Nie było w mieście

fryzjera, który dobrze strzygłby włosy”. Trump podszedł do jednego z nich i rzekł: „Pomóż mi. To, co się dzieje na mojej głowie jest obrzydliwe Bogu.” Fryzjer posadził go na krześle. Przez wiele godzin pracował. Niestrudzenie strzygł, czesał i suszył. Kiedy skończył, powiedział Trumpowi, aby spojrzeć w lustro. „To wciąż wygląda jak śmieci” – odrzekł Trump. „Jakby ktoś topił lisa pod wodospadem”. „Tak” – przyznał fryzjer. „Twoje włosy są obrzydliwe Bogu. Ale prawdziwa obrzydliwość tkwi w twoim sercu. To trzeba naprawić”. Trump splunął na podłogę, rzucił mu pięćset dolarów i wyszedł.

Cieężko pracujący syn

Jezus im rzekł: „Donald Trump miał trzech synów i dwie córki. Dzieci nie wiedziały, jak odnaleźć drogę w życiu, ponieważ ich ojciec był magnatem na rynku nieruchomości wartym setki miliony dolarów. Pewnego dnia jeden z synów poprosił ojca o milion dolarów. „No jasne!” – odrzekł ojciec. „Pokonywanie wielkich trudności – tak jak teraz, synu – uczyniło Cię bogatym”.

Kobieta

Pewien faryzeusz przyjął Donalda Trumpa w swoim domu. Kiedy jego żona dowiedziała się o tym, zaczęła myć ręce gościa i całować jego stopy. Mężczyzna był zadowolony, ponieważ zobaczył, że tak wygląda naturalny związek między mężczyzną i kobietą. Inna kobieta weszła do pokoju i powiedziała: „To wydaje się trochę dziwne, myślę, że masz zły stosunek do kobiet.” Mężczyzna odpowiedział: „Zamknij ryja. Na twój widok robi mi się niedobrze.”

Pole

Jezus rzekł do zgromadzonych wokół niego: „Pewien rolnik siał zboże. Jedne nasiona padły na skalisty grunt i nic z nich nie wyrosło. Inne padły między ciernie, a ciernie wybujały i zagłuszyły je. Inne w końcu padły na ziemię żyzną i plon wydały. I wtedy przyszedł Donald Trump i wylał na nie garniec roztopionego złota, aby nie patrzeć na te obrzydliwe nasiona.”

Zły Samarytanin

Jezus rzekł do swoich uczniów: „Pewien człowiek szedł drogą i wpadł w ręce zbójców. Ci obdarli go z ubrań, zadali mu rany i zostawiwszy na pół umarłego, odeszli. Przypadkiem szedł tą drogą pewien człowiek; zobaczył go i minął. Potem znowu ktoś przeszedł obok pobitego i mu nie pomógł. Wreszcie przechodził tamtędy trzeci mężczyzna..., ale też nic nie zrobił. W rzeczywistości za każdym razem był to Donald Trump, który trzy razy chciał się przekonać, że pobity nie był groźnym Meksykaninem albo Muzułmaninem.

Święta wojna

Jezus rzekł do Piotra: „Grupa złych ludzi podbiła pewien kraj. Donald Trump – wódz innego kraju, zbombardował podbity kraj po to, aby wygrać wybory u siebie. Zdezorientowany Piotr zapytał Jezusa: „Czy on zabił niewinne kobiety i dzieci? Czy mimo to wygrał wybory?” „Tak” – odrzekł Jezus. „Wygrał wybory nawet pomimo to, że był arogancki wobec papieża.” „A kto to jest papież” – pytał Piotr. „Nie ważne” – odrzekł Jezus, mrugnawszy do niego okiem.

Robert Majewski

Elektroniczne wnioski o „500 plus” za pośrednictwem ZUS

Program „Rodzina 500 plus” to pierwsze tak szerokie i uniwersalne wsparcie dla polskich rodzin, którego celem jest pomoc w wychowaniu dzieci, a także odwrócenie negatywnego trendu demograficznego w naszym kraju.

Do realizacji tego prospołecznego, rządowego projektu włączył się także Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Podpisał porozumienie z PKO Bankiem Polskim, dotyczące współpracy przy przygotowaniu kanałów elektronicznych, umożliwiających składanie wniosków o ustalenie prawa i wypłatę świadczenia wychowawczego w wysokości 500 zł na dziecko.

Wnioski o powyższe świadczenie można składać już od 1 kwietnia b.r. nie tylko w urzędach gmin (płatnikach świadczenia), ale także za pośrednictwem strony internetowej Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Będzie on dostępny na Platformie Usług Elektronicznych (PUE ZUS), zatem osoba posiadająca profil na PUE, po zalogowaniu się będzie mogła przez internet wypełnić wniosek i wysłać go (bez wizyty w urzędzie) do organu właściwego ze względu na adres zamieszkania wnioskodawcy: wójta, burmistrza lub prezydenta miasta.

Osoby, które nie posiadają profilu na PUE, formularz wniosku w wersji edytowalnej będą mogły pobrać ze strony www.zus.pl. Wypełniony i wydrukowany wniosek o przyznanie świadczenia można wysłać pocztą lub samodzielnie złożyć we właściwym urzędzie.

Info: Barbara Smardzewska-Czmiel
Rzecznik Prasowy O/ZUS w Płocku

Fot. twojzus.pl

Park medyczny w Płocku już

oddany do dyspozycji pacjentów

Już od soboty, 12 marca ruszy w naszym mieście Płockie Centrum Medyczne Medic Park. Nowa placówka, zlokalizowana przy ulicy Kolegialnej 18, zamierza świadczyć usługi z zakresu niemal 40 różnych specjalności wspartych szeroko rozwiniętą diagnostyką.

– Wychowałem się w Płocku i tu działałem, uważam że temu miastu należy się fajny pomysł. Medic Park to trochę więcej niż zwykła przychodnia – tłumaczył nam Robert Makówka, prezes zarządu nowo powstałej firmy.

Medic Park będzie świadczyć kompleksową opiekę medyczną. Firma postawiła na cenionych i doświadczonych specjalistów. W jednym budynku pacjenci będą mogli skorzystać z szerokiej oferty usług specjalistycznych, poradni ambulatoryjnych, diagnostyki laboratoryjnej, diagnostyki obrazowej USG, diagnostyki obrazowej RTG, diagnostyki endoskopowej oraz rehabilitacji leczniczej.

W placówce będzie można również wykonać wiele zabiegowych procedur ambulatoryjnych w zakresie ortopedii, laryngologii, okulistyki, chirurgii ogólnej, chirurgii onkologicznej, chirurgii naczyniowej, w tym operacje żyłaków innowacyjną metodą RF VENEFIT przy użyciu fal radiowych. – Staraliśmy się aby nowoczesne centrum medyczne, wyposażone zostało w światowej klasy sprzęt medyczny – mówił nam prezes.

Na szczególną uwagę zasługuje pracownia endoskopii, w której przeprowadzane będą badania gastrokopii i kolonoskopii przy użyciu systemu EVIS EXERA III, dzięki któremu lekarze mogą zobaczyć wewnątrz ciała wyraźniej niż kiedykolwiek, co wpływa na dokładniejsze rozpoznanie i leczenie. Badania będą wykonywane także w znieczuleniu, a pacjent będzie pozostawać po zabiegu w komfortowych warunkach na sali wybudzeń.

W sobotę 12 marca pacjenci z okazji otwarcia placówki będą mogli skorzystać z promocyjnej oferty. Centrum Medyczne proponuje dla pierwszych 50 pacjentów badania za przysłowiową "złotówkę". – Jednak to nie wszystko. Mamy sporo pomysłów, które pozwolą pacjentom korzystać ze zniżek i promocji. Planujemy tzw. "białe soboty" podczas ich trwania przewidujemy sporo zniżek – zapowiada Robert Makówka.

– Planujemy także pracować do bardzo późnych godzin wieczornych, ponieważ brakuje w Płocku placówek, które pracują po południu. Zazwyczaj pacjenci mogą wykonywać badania do 15. Będziemy się również starać o dofinansowanie badań z urzędu miasta Płocka – dodawał prezes w rozmowie z nami.

Rejestracja na razie będzie odbywała się pod numerem telefonu 510 300 222. Pierwsi pacjenci mogli się zapisywać do specjalistów już od dziś czyli od piątku 11 marca od godz. 12.00. Dziś też pierwsi pacjenci mogli wykonać badania laboratoryjne z zakresu: alergologii IgE całkowite, urologii dla mężczyzn PSA, diabetologii HbA1c, gastroenterologii Helicobacter Pyroli – test przesiewowy oraz badania: USG ortopedyczne, USG jamy brzusznej, USG tarczycy, USG piersi, gastrokopii, endoskopowe z zakresu laryngologii – gardła i nosa, badanie słuchu – badanie czynnościowe ucha środkowego, a także zabiegi rehabilitacyjne kręgosłupa i narządu ruchu.

Nie mogliśmy nie zapytać o największą bolączkę wszystkich płocczan czyli kolejki do specjalistów. – Pewnie się zdarzą ale liczymy, że nie będzie to bardzo długi czas. Za około dwa tygodnie planujemy uruchomić elektroniczną obsługę pacjentów. To na pewno wiele ułatwi i usprawni pracę naszym specjalistom – pełen optymizmu tłumaczy prezes.

Warto dodać, że w pierwszym tygodniu działalności będą do dyspozycji pacjenci specjaliści z zakresu: ortopedii, chirurgii ogólnej, chirurgii onkologicznej, chirurgii dzieci, proktologii, urologii, laryngologii, okulistyki, onkologii, diabetologii, pediatrii, alergologii, pulmonologii,

neurologii, psychiatrii, psychologii, rehabilitacji i gastroenterologii.

O harmonogramie rozpoczęcia działalności poszczególnych poradni specjalistycznych będzie można uzyskać informacje telefonicznie pod nr 510 300 222, na stronie internetowej www.medicpark.pl oraz www.facebook.com/MedicPark od poniedziałku 14 marca.

Ciekawostką też jest fakt, że Medic Park znajduje się w starej, zabytkowej kamienicy, zatem dodatkowym aspektem powstania placówki jest również rewitalizacja płockiej starówki, co na pewno docenią władze miasta oraz płocczanie, gdyż Stare Miasto zyskuje odnowiony budynek, w którym na dodatek będzie można się leczyć w komfortowych warunkach.

Czerwcową sobotą z “Panem Tadeuszem”. Dołącz do recytatorów

Zapowiada się piękna... Sobota w Soplicowie! To jest kolejna nieszablonowa propozycja dla płocczan złąknionych pięknego ojczystego słowa i literatury dla pokoleń.

Podczas trwania Jarmarku Tumskiego, 4 czerwca w ogrodzie Książnicy Płockiej wystawiony zostanie niezrównany Mickiewiczowski “Pana Tadeusza”. I nie będzie to kolejne czytanie narodowej epopei! To będzie inscenizowana recytacja z pamięci!

Od kilku dni Książnica Płocka kompletuje zespoły chętnych płocczan – uczniów i dorosłych, zarówno w zespołach, jaki i

indywidualnie, którzy nauczą się na pamięć fragmentów dzieła i zaprezentują je przed publicznością oraz jurorami. Jeden zespół to jedna Księga "Pana Tadeusza". – Za najpiękniej wyrecytowaną Księgę będzie nagroda niespodzianka – zachęcają organizatorzy.

Książnica przygotowuje okrojone do trzydziestominutowej recytacji wszystkie XII Ksiąg i przydziela je losowo chętnym zespołom. Znająca się na rzeczy Starszyzna będzie czuwała nad wartkim i atrakcyjnym przebiegiem sarmackiego wydarzenia, a zgodność recytacji z oryginalnym słowem polskiego wieszczka, wierność staropolskiej aury i talenty inscenizacyjne wykonawców ocenią znajdujący się na rzeczy sędziowie.

Kto zatem chętny i ciekaw szczegółów, niech przyjdzie lub dzwoni do Działu oświatowo-edukacyjnego Książnicy Płockiej – ul. Tadeusza Kościuszki 6, tel. 24/268 00 33. Wkrótce na stronie organizatorów więcej informacji.

Ksiąg "Pana Tadeusza" jest tylko dwanaście! Zatem...kto pierwszy, ten lepszy.

Fot. Kadr z filmu "Pan Tadeusz" oraz Książnica Płocka

Płocka Policja pamięta także o mężczyznach

"Prawdziwy mężczyzna za kierownicą" – pod takim hasłem policjantki z Wydziału Ruchu Drogowego w Płocku prowadzą dzisiaj, 10 marca kontrole drogowe. Kontrolowani kierowcy otrzymują breloczki z hasłem „Prowadzę, jestem trzeźwy” oraz naklejki na szybę – „Nigdy nie jeżdżę po alkoholu”.

Płocka drogówka kontynuuje działania mające na celu poprawę bezpieczeństwa na drodze. Po niecodziennych kontrolach drogowych prowadzonych 8 marca – w Dniu Kobiet, dzisiaj – tym razem z okazji Dnia Mężczyzn takie kontrole prowadzą policjantki z Wydziału Ruchu Drogowego.

Każdy kontrolowany mężczyzna po przeprowadzonej rutynowej kontroli w tym także kontroli trzeźwości, otrzymuje od funkcjonariuszek upominki w postaci breloczków do kluczy z hasłem „Prowadzę, jestem trzeźwy” oraz naklejek na szybę samochodu „Nigdy nie jeżdżę po alkoholu”. Działania te są akcją pn. „Prawdziwy mężczyzna za kierownicą”. Takim prawdziwym mężczyzną za kierownicą jest między innymi mężczyzna, który kieruje samochodem na trzeźwo i nie powoduje zagrożenia dla innych uczestników ruchu drogowego.

Policjantki z płockiej drogówki podczas dzisiejszych kontroli drogowych poza wręczaniem upominków kontrolowanym kierowcom, składają im także życzenia, chcąc w ten sposób zaakcentować dzisiejsze święto wszystkich mężczyzn oraz przypomnieć o zachowaniu trzeźwości za kierownicą.

Sami chyba stwierdzicie, że płocki policjanci mają ciekawe pomysły aby uczcić nasze święta. Nie dość, że kierowcy otrzymują od Policji miły podarunek to na dodatek ma on formę edukacyjną ☐ Brawo!

Fot. KMP Płock





Rusza remont ulicy Gradowskiego. Będą utrudnienia

Od wtorku, 15 marca ruszają prace remontowe na ul. Gradowskiego. W pierwszej kolejności zamknięty na czas robót zostanie odcinek między ul. Warszawską, a ul. Kolegialną.

Remont ul. Gradowskiego zapowiadany był w ubiegłym roku. Przebudowana ul. 1 Maja rozpoczynający się za kilka dni remont ul. Gradowskiego to jeden kontrakt. Został podzielony na dwa lata, ponieważ jednoczesne wyłączenie z ruchu dwóch sąsiadujących ze sobą i równoległych ulic w śródmieściu nadmiernie spotęgowałoby ruch samochodów na ul. Misjonarskiej. Ulica 1 Maja jest gotowa od końca ubiegłego roku, a od wtorku (15 marca) wykonawca tego kontraktu – firma Skanska – zaczyna prace na pierwszym odcinku ul. Gradowskiego.

Zamknięty zostanie fragment ulicy między skrzyżowaniem tej drogi z ul. Warszawską i pl. Dąbrowskiego, a ul. Kolegialną. Dojazd do bloków przy ul. Jakubowskiego oraz Krótkiej będzie możliwy, gdyż na czas robót ulice te będą dwukierunkowe. Zachowany zostanie też dojazd do DPS przy ul. Krótkiej.

W związku z pracami nie będzie utrudnień w ruchu na skrzyżowaniu Gradowskiego z Warszawską i pl. Dąbrowskiego. Wystąpią one natomiast na skrzyżowaniu Gradowskiego z Kolegialną; przejazd ulicą Kolegialną będzie zwężony. Prace na tym odcinku potrwać do połowy maja.

Na początku kwietnia natomiast zaczną się roboty na drugim fragmencie Gradowskiego – między ul. Kolegialną, a Sienkiewicza. Ulica Ludwika Stompy także stanie się drogą dwukierunkową. Prace na tym odcinku również spowodują utrudnienia w poruszaniu się ul. Sienkiewicza. Na skrzyżowaniu z Gradowskiego wystąpi zwężenie przejazdu.

Ostatni odcinek ul. Gradowskiego – od skrzyżowania z Sienkiewicza do skrzyżowania z Padlewskiego będzie remontowany od czerwca do końca sierpnia.

Na czas robót zostanie wprowadzona tymczasowa organizacja ruchu. Wykonawca utrzyma dojście do posesji zlokalizowanych w strefie robót, natomiast dojazd będzie możliwy tylko dla pojazdów uprzywilejowanych. Mieszkańcom dojazd wykonawca będzie umożliwiał w miarę możliwości.

Wykonawca powinien zakończyć wszystkie roboty do końca sierpnia. Po remoncie zmieni się organizacja ruchu na ul. Gradowskiego i sąsiedniej Misjonarskiej. Odcinki tych ulic, leżące między Kolegialną i Sienkiewicza staną się jednokierunkowe. Taka organizacja ruchu podyktowana jest dużą liczbą kolizji na skrzyżowaniach Kolegialnej i Sienkiewicza z Misjonarską i Gradowskiego.

Info. Urząd Miasta Płocka.

Fot. euroinfrastruktura.eu

Zgasną światła w obronie wilków

Płocka galeria handlowa Wisła ponownie włączy się w akcję „Godzina dla Ziemi”. Elewacje budynku i zewnętrzny pylon nie będą oświetlone. Zgasną świetlówki i oświetlenie kopuły, a w ich miejsce pojawi się element dekoracyjny trudno dostrzegalny na co dzień czyli „gwiazdziste niebo” pod Wielką Kopułą. 19 marca, punktualnie o 20:30 zgaśnie oświetlenie najbardziej charakterystycznych budynków w Polsce.

Galeria Wisła po raz kolejny bierze udział w akcji, której celem jest zmotywowanie ludzi do przyjęcia i kultywowania postaw proekologicznych. – Mamy nadzieję, że mieszkańcy Płocka wspólnie z Galerią Wisła i całym światem zaświecą przykładem i włączą się do pozytywnych zmian – informuje Magdalena Michalska, przedstawicielka galerii.

W zeszłym roku do tej największej, proekologicznej akcji na świecie dołączyło ponad 7 tys. miast i miejscowości ze 172 państw, a na ponad 10 tys. zabytków i pomników zgasły światła. W samej Polsce ponad 100 tys. osób zadeklarowało poparcie akcji, a prawie 70 miast i miejscowości wyłączyło światła budynków w symbolicznym geście.

Na całym świecie podjęto również konkretne działania na rzecz ochrony przyrody i cennych obszarów. Moc społecznego zaangażowania wpłynęła na zmianę polityki lokalnej dotyczącą istotnych zagadnień klimatycznych, takich jak wylesienie w Ugandzie, czy też zaprzestanie przez Rosję wierceń naftowych w terenie Arktyki. W Malezji został utworzony nowy Park Narodowy, natomiast Brazylia dąży do zmiany krajowego planu ochrony naturalnych źródeł wody.

Tegoroczna edycja „Godziny dla Ziemi” WWF w Polsce, poza symbolicznym gaszeniem światła, odbędzie się pod hasłem

„Godzina dla wilka. Bądź głosem tych, którzy go nie mają.” WWF chce zwrócić uwagę na problemy z jakimi boryka się w Polsce populacja wilka.

Za 5 złotych całe „80 milionów”

„80 milionów” – solidarnościowy zryw w konwencji kina akcji. Znakomity przykład kina popularnego, łączący fakty historyczne z czystą rozrywką. Mowa o obrazie, który będzie można obejrzeć Kinie za Rogiem już w sobotę, 12 marca o godzinie 18, a po nim spotkanie z Józefem Piniorem.

Dlaczego z Józefem Piniorem? Jest to nauczyciel akademicki, działacz opozycji w PRL, były poseł do Parlamentu Europejskiego, były senator, w 1980 organizował (m.in. wraz z Władysławem Frasyniukiem) struktury „Solidarności” na Dolnym Śląsku. Tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego podjął z konta związku tytułowe 80 mln zł. Dzięki temu nie zostały one zajęte przez władze komunistyczne. Fundusze te zostały zdeponowane u metropolity wrocławskiego Henryka Gulbinowicza i w następnych latach posłużyły do organizacji podziemnych struktur „Solidarności”.

Ta historia stała się kanwą filmowej opowieści Waldemara Krzystka, który – jak sam powiedział – nakręcił film o radości, którą odczuli wszyscy w 1981 roku, gdy dowiedzieli się o wypłaceniu z banku – w ostatnim momencie, 10 dni przed wprowadzeniem stanu wojennego – 80 milionów związkowych pieniędzy.

Dziś taka transakcja nie wzbudzałaby zastrzeżeń, ale wtedy SB kazało dyrektorom banków zgłaszać każdą wypłatę powyżej 50

tysięcy. Kiedy specsłużby zorientowały się, że związkowcy wzięli pieniądze, rozpoczęto na nich obławę połączoną z brutalną propagandą w mediach. Krzystek przedstawił tę rozgrywkę w konwencji „skoku na bank”. Józek (Krzysztof Czeczot), Piotr (Maciej Makowski) i Staszek (Wojciech Solarz) są młodymi idealistami. Praca w związku jest dla nich wyrazem sprzeciwu wobec komunistycznych kłamstw, cynizmu i pogardy

To rzadki we współczesnym polskim kinie przykład filmu opowiadającego o współczesnej historii bez martyrologii. Opowiedziany ze swadą, z dużą dozą humoru i świetnymi kreacjami aktorskimi, film Krzystka pokazuje, że w związku byli faceci mający dość tupetu, by zgarnąć SB sprzed nosa tytułowe miliony. I zrobili to w stylu, którego nie powstydziliby się bohaterowie hollywoodzkich produkcji.

Jednym z największych atutów filmu jest przedstawienie drugiej strony barykady. Józka, Staszka i Piotra tropią esbecy będący w większości ich rówieśnikami. Dlaczego nie poszli za solidarnościową rewolucją? Jedną z odpowiedzi jest postawa kapitana Sobczaka (Piotr Głowacki), koordynującego akcję przeciwko liderom związku. Rzadko trafiają się w polskim kinie tak zagrane czarne charaktery.

Przypominamy, Kino za Rogiem, 12 marca godz. 17 – “80 milionów” (Polska, czas: 102 min.) – film sensacyjny w reż. Waldemara Krzystka oparty na faktach. Po filmie spotkanie z Józefem Piniorem. Bilet kosztuje jedynie 5 zł.

FILIP BOBEK MARCIN BOSAK WOJCIECH SOLARZ PIOTR GŁOWACKI SONIA BOHOSIEWICZ OLGA FRYCZ



80 MILIONÓW NUMER STULECIA

FILM WALDEMARA KRZYSTKA, TWÓRCY „MAŁEJ MOSKWI”

WYKONALI KRZYSZTOF CZESZOT PIOTR GŁOWACKI MACIEJ MAKIŃSKI WOJCIECH SOLARZ SONIA BOHOSIEWICZ OLGA FRYCZ AGNIESZKA GROCHOWSKA MARIUSZ BENDIT FILIP BOBEK MARCIN BOSAK ADAM FERENCY JAN FRYCZ KRZYSZTOF STRONSKI
MEDA BRIGADE PRODUKCYA SYLWESTER BANASZKIEWICZ MARCIN KIREK ORAZ ODDA FILM STUDIO POSTPRODUKCYJNE ORKA DREAMSOUND EDITINGBRIGADE WSPÓŁFINANSOWANE POLSKI INSTYTUT SZTUKI FILMOWEJ PREZESYMAŁK FILM 80 MILIONÓW
REŻYSER WALDEMAR KRZYSZEK SCENARIUSZ KRZYSZTOF KOPKA WALDEMAR KRZYSZEK GŁOŚNIA PIOTR SŁOŃKOWSKI POC MONTAŻ MAREK „MULNY” MILICJA PSM SZEROKOŚĆ MAREK WARSZEWSKI KASTING WALBORZATA ZACHARSKA CHARAKTERYSTYCJA OLGA WISNIEWSKA
WYKONACZY PRODUKCA SYLWESTER BANASZKIEWICZ EDYTOR ARTUR KUŁCZYŃSKI KACPER HADUSIAK MARCIN KASZŃSKI REDYTOR ZDZISŁAW KARNECKI

PRODUCENT

www.80mln.pl

W KINACH

-